



Chwila refleksji nad *cupellus*'em...

Julita Wróbel

Każde pokolenie chce coś po sobie zostawić. Czasem jednak człowiek zostawia po sobie rzeczy, które stają niechcianym dziedzictwem. Takim spadkiem po człowieku przełomy XX i XXI wieku mogą stać się śmieci. Człowiek zawsze wyrzucał „rzeczy zbędne”. Zbiór „rzeczy zbędne” znacznie jednak rozszerzył swoje granice przez ostatnie 8000 pokoleń, które rodzaj ludzki przeżył na Ziemi. Dla każdego rozsądnego człowieka wizja wszechobecnego wysypiska, zanieczyszczających wodę, glebę, powietrze jest niewątpliwie wizją katastroficzną. Czy jednak wysypiska oprócz bycia: a) źródłem zanieczyszczeń; b) źródłem surowców wtórnych, mogą być także c) źródłem wiedzy? Czy „kubel ze śmieciami” może być źródłem wiedzy o człowieku, jego motywacji? Dlaczego człowiek wyrzuca śmieci i dlaczego wyrzuca ich tak wiele, nie troszcząc się o środowisko? Dlaczego śmieci przestają nas interesować z chwilą, gdy trafiają z plastikowego kubła do metalowego pojemnika „za” naszym domem?

To tylko niektóre pytanie, na które autorka próbuje odpowiedzieć oddając się *chwili refleksji nad cupellus*'em¹...

Cywilizacja w dziejach zaczyna się od żywego miejskiego rdzenia; polis, a kończy wspólnym grobowcem pyłu i kości, nekropolis, miastem umarłych – wypalone pożarem ruiny, strzaskane budowle, puste sklepy, stosy bezużytecznego śmiecia, lud zmasakrowany lub pognany w niewolę.

Patrick Gedole (cyt. za E. Fromm 1998, s.181)

Non omnis moriar...

Horacy

Każde pokolenie chce „coś” po sobie zostawić. Monumentalne budowle, dzieła sztuki, literatura były (są) tworzone przez jednostki, ale zawsze w jakimś sensie są wyrazem czasów, w których powstały. Są „reprezentatywne” dla swojego świata. „Reprezentatywne” stają się dzięki nam, dzięki temu, że za takie je postrzegamy, lub chcemy postrzegać. I choć nasza percepcja przeszłości, jej „typowości” często jest powierzchowna, upraszczająca, czy nawet błędna, to jest ona faktem. Ta „typowość” sprawia, że słysząc hasło „gotyk”, większość z nas opisze styl architektoniczny. Strzeliste budowle kościołów są rozpoznawalne, „typowe dla” GOTYKU. Analogicznie BAROK dla większości to przepych, złoto, czy też aniołki z lekką

¹ Kubel – z łac. *cupellus* = beczka (*Słownik wyrazów obcych* 1980).

nadwagę, ozdabiające ściany kościołów. Ta „typowość” dotycząca danego okresu historycznego narzuca też nam „pryzmat interpretacyjny”. Kształt wieży kościołów gotyckich przestaje być tylko elementem architektonicznym jeżeli poznamy ich znaczenie. Nadmiar „wszystkiego” w architekturze barokowej także znajduje swoje uzasadnienie, jeżeli poznamy kontekst historyczny, filozoficzny tamtych czasów. Sugestia by analizować określone wydarzenia, wypowiedzi, czy wytwory w kontekście epoki, kultury w jakiej powstały, może być czasem pułapką dla badacza dziejów (Leszczyński 2001, s.43), ale daje szansę na znalezienie odpowiedzi na pytania podstawowe i najtrudniejsze zarazem: „dlaczego”, „po co” coś powstało. Pozwala też na uniknięcie stosowania „wprost” standardów obecnego, współczesnego nam świata, do interpretacji i zrozumienia przeszłości. Zrozumienie nie oznacza jednak akceptacji. Analizując przeszłość poznajemy ją, rozumiemy coraz lepiej (lub gorzej), ale też oceniamy. *Non omnis moriar...* „Świadectwo” istnienia to nie tylko nadzieja, obietnica dla tych, którzy odchodzą. Potomni dokonują oceny „dziedzictwa”...

Co zostawi po sobie człowiek przełomu XX i XXI wieku?

Ekolodzy przestrzegają, że zostaną po nas... śmieci.

Dla każdego rozsądnego człowieka wizja wszechobecnego wysypiska, zanieczyszczających wodę, glebę, powietrze jest niewątpliwie wizją katastroficzną. Czy jednak wysypiska oprócz bycia: a) źródłem zanieczyszczeń; b) źródłem surowców wtórnych, mogą być także c) źródłem wiedzy?

Czy ze śmieci można „wygrzebać” jakąś wiedzę?

Paleoantropolodzy „grzebią” w ziemi badając ewolucję człowieka. Rozłupane, ponacinane, lub obskrobane kości zwierząt (efekt upodobań kulinarnych hominidów), pozostałości palenisk, węgiel drzewny, fragmenty kości i zęby wykorzystywane jako narzędzia lub broń – to ważny, choć znacznie oceniany przez czas, materiał badawczy (Cremo, Thompson 1998; Foley 2001, s.79; Ryszkiewicz 1996; Tattersall 1997). Swoją wiedzę o pierwszych przedstawicielach naszego gatunku czerpiemy w pewnym sensie z odpadków – z prehistorycznych śmieci – m.in. z tego co ówczesny człowiek „porzucił”, „nie zdołał zjeść”, „nie zdołał przerobić”, „zgubił”, „popsuł” lub „przy czym/z czym zginął”. Śladów pozostawionych przez naszych przodków nie jest wiele – stąd też niewiele jest prehistorycznych „śmieci”. Pierwsi ludzie żyli z tego i dzięki temu, co sami zdobyli, upolowali, znaleźli (Fromm 1998, s.168). Wszystko to było zbyt cenne, by pozwolić sobie na marnowanie jakiegokolwiek materiału. Zbyt dużo energii pochłaniało zdobycie określonych dóbr, do których dostęp był i tak ograniczony, by później pozwolić sobie na komfort niewykorzystania czegokolwiek. „Prawdziwe śmieci” pojawiły się wraz z nadwyżką dóbr, a o takiej sytuacji u zarania dziejów naszego gatunku nie mogło być mowy. Niewiele zostało ich też do dnia dzisiejszego, choćby dlatego, że wszystkie materiały, wykorzystywane przez naszych przodków, były w 100% naturalne. Uległy więc całkowitej biodegradacji.

Czy naukowcy przyszłości także „pogrzebią” w śmieciach. Co paleo-antropo-psycholog mógłby powiedzieć o człowieku naszych czasów na podstawie odpadków przez niego zostawionych? Czy znalazłby w nich odpowiedź na pytanie jakie motywy kierowały człowiekiem początku XXI wieku?

Czy ktokolwiek z nas zastanowił kiedyś nad zawartością kubła na śmieci?

Analiza *cupellus'a*...

„Analiza kubła”... Wyrzucamy, podobnie jak człowiek prehistoryczny rzeczy zbędne. Zbiór „rzeczy zbędne” znacznie jednak rozszerzył swoje granice przez ostatnie 8000 pokoleń, które rodzaj ludzki przeżył na Ziemi (Foley 2001, s.77-78). Resztki jedzenia, pudełko po śmietanie, karton po soku, „coś” tłustego... wskazującego na pochodzenie (podobno) organiczne – większość śmieci to resztki nie skonsumowanego jedzenia, lub opakowania po nim. Prymat potrzeb fizjologicznych jest tutaj wyraźny. Skoro jednak tak bardzo potrzebujemy pokarmu by przeżyć, a przy okazji potwierdzić hierarchię potrzeb stworzoną przez Abrahama Maslow'a, to dlaczego aż tak dużo resztek jedzenia znajduje się w kubłach na śmieci?

„W czwartym i trzecim tysiącleciu p.n.e.(...) małe wioski samowystarczalnych rolników zmieniły się w ludne miasta.(...) Produkt pracy [człowieka] przestał się ograniczać się tylko do tego, co był w stanie sam wytworzyć wyłącznie dzięki własnej pracy, jak to było w przypadku społeczeństw łowców-zbieraczy i we wczesnej fazie rolniczej. Prawdą jest, że wraz z początkiem kultury rolniczej człowiek był już zdolny do produkowania małej nadwyżki, ale służyła ona jedynie stabilizacji jego życia. Kiedy jednak zaczęła rosnąć, mogła zostać wykorzystana do zupełnie nowego celu – wykarmienia ludzi, którzy bezpośrednio nie produkowali żywności (Fromm 1998, s.177-178)”. Tak narodził się KONSUMENT – nabywca towarów, spożywający je. Konsument nie produkuje żywności, nie wkłada wysiłku w jej powstawanie – umożliwia mu to swobodne dysponowanie nią. Nie angażując się aktywnie w tworzenie określonych dóbr, nie zdaje sobie sprawy ze złożoności aktu kreacji. On nabywa zapakowany produkt, a nie „dzieło” natury, czy innego człowieka. To konsument sprawił, że neolityczny garnek, służący do przechowywania żywności, czy jeszcze wcześniejszy „kosz” (Fromm 1998, s.169), ewaluował w postać „kubła”. Kubeł miał mu pomagać m.in. w pozbywaniu się resztek żywności, czyli „zbędnego (?) nadmiaru”.

Produkt musiał być jakoś przechowywany i opakowany. Do tego początkowo służyła neolityczna ceramika, dziś – opakowania. Opakowania, reklamy, „znani i lubiani” – wszystko to zachęca konsumenta do zakupu rzeczy zbędnych. Rzeczy, które pomimo obietnic, nie dają szczęścia ani jemu, ani jego rodzinie. „Nikt nie umie używać rzeczy beuży-

tecznych” (Chuang Tse², cyt.za: Koziński 2001, s.14). Konsument wyrzuca produkty, które są odpowiedzią na potrzeby, których nie ma, które zostały u niego sztucznie wzbudzone przez wysoce “wiarygodną” reklamę, „wabiące” opakowanie, czy wymuszone przez olbrzymi koszyk w supermarkecie. Wyrzuca je potem, bo w swoim M-X nie znajduje dla nich zastosowania.

Kubel zapewnia estetykę procesowi pozbywania się odpadów (plastikowe wiaderko, choć samo w sobie nie jest szczytem możliwości sztuki użytkowej, wygląda jednak znacznie ładniej niż jego zawartość). Kubel umożliwia też kontrolę nad śmieciami, przynajmniej dopóki te (wraz z kubłem) znajdują się w domu. Archaiczny *Homo sapiens* zbytnio nie zaprzętał sobie głowy procedurami związanymi z pozbywaniem się odpadków – jak już pisałam wcześniej było ich mało, ulegały biodegradacji, a estetykę jaskini zapewniała sztuka naskalna. Specjalnej troski o śmieci nie wykazywano też w czasach znacznie nam współczesnych – wyrzucanie odpadków wprost na ulicę, z okien domów, było powszechne. Człowiek XX wieku pozornie próbuje kontrolować śmieci. Najpierw na poziomie plastikowego wiaderka z plastikowym workiem w środku, potem na poziomie metalowego kubła na własnym podwórku, by na końcu starać się nie myśleć, o tym że jakaś piękna do tej pory okolica zmienia się w hałdy śmieci. To próby „przestrzennej” kontroli śmieci. Ograniczanie samego obszaru ich występowania. One nie znikają, tylko zmieniają miejsce pobytu. Dlaczego chcemy się pozbyć śmieci?

Gromadzenie odpadków uniemożliwiłoby realizację większości potrzeb. Zalegające śmieci, choć sprzyjają hodowli różnego rodzaju insektów, w domu mogłyby stanowić zagrożenie dla zdrowia i życia jego mieszkańców. Pozbywając się ich, człowiek czuje się bezpiecznie, zapewnia też poczucie bezpieczeństwa swoim współdomownikom. Trudno wśród fetoru rozkładających się śmieci realizować też np.: potrzeby epistemologiczne. Nauki społeczne przekonują, że człowiek to istota z natury społeczna, której zachowania powinny być analizowane w kontekście mechanizmów i procesów społecznych (Foley 2001, s.17). Motywy społeczne również wpływają na „wyrzucanie” (vs gromadzenie) śmieci. „Zbieractwo odpadków” niewątpliwie utrudniałoby zaspokajanie motywu afiliacji, czy aprobaty społecznej. Przebywanie z taką osobą pociągałoby prawdopodobnie zbyt duże koszty, dla innych osób obdarzonych względnie sprawnie funkcjonującym zmysłem węchu. Osoba nie wyrzucająca śmieci byłaby skazana na izolację. Ludzie w różnym stopniu dążą do kontaktów z innymi, inicjują interakcje społeczne, różnią się także poziomem tolerancji na samotność (Strelau 1998, s.121). Co innego jednak świadome oddziaływanie na ilość i jakość kontaktów towarzyskich, a co innego wymuszona izolacja, której konsekwencją jest zazwyczaj lęk

² Chuang Tse – chiński filozof, żyjący w IV wieku przed naszą erą (Koziński 2001, s.14).

(Zimbardo 1994, s.547). Dodatkowo same procedury wyrzucania śmieci również mogą pośrednio zaspokajać potrzebę afiliacji, co doskonale przedstawili autorzy komedii pt.: „Alternatywy 4”, przedstawiając miejsce z kubłami na podwórku, jako centrum życia towarzyskiego mieszkańców bloku.

Odpowiedzi na pytanie dlaczego człowiek wyrzuca śmieci mógłby udzielić też behawioryzm, który do samej motywacji nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi, skupiając się na mechanizmach nagrody i kary – wzmocnieniach występującym po reakcji. Usunięcie bodźca awersyjnego (a takim niewątpliwie są śmieci, które przebywają w domu zbyt długo), samo w sobie ma właściwości gratyfikujące (zniknęło coś, co źle wyglądało i pachniało), a dodatkowo, wdzięczne spojrzenie mamy, czy żony³ wzmacnia zewnętrznie. Dzięki temu nagradza się postawę „usuwacza” śmieci. Tylko dlaczego wyrzuca się aż tak dużo śmieci...

Tanatos dziś?

Zygmunt Freud opisywał w swojej teorii dwa popędy zlokalizowane w id: popęd życia (*Eros*) i popęd śmierci (*Tanatos*). *Tanatos* to ta część każdego z nas, która dąży do destrukcji, zniszczenia, nierzadko prowadząc wprost do autodestrukcji (Hall, Lindzey 1994, s.48). Destrukcyjność jest konsekwencją „wewnętrznego pociągu [człowieka] do zła, agresywności, niszczenia i okrucieństwa” (Horney 1994, s.96). Czy niekontrolowane wyrzucanie, zanieczyszczanie może być jedną z form działalności popędów destrukcyjnych? Czy jest jednym z przejawów chęci zniszczenia świata, kultury, ludzi, siebie samego? Czy „żyjemy po to żeby niszczyć” (Horney 1994, s.100)? Czy na barki psychoanalizy można zrzucić winę za niekontrolowaną konsumpcję i równie niekontrolowaną produkcję śmieci? A może winę za śmiecenie, a także brak wyobraźni z tym związany ponoszą geny? Nawet na poziomie genów cechuje nas najprawdopodobniej „nadmiar” – DNA o nieokreślonej funkcji – „śmieciowe DNA” (Foley 2001, s.100). Być może to fatum ciężące nad genami...skoro nawet tam są śmieci... A może zanieczyszczając świat odreagowujemy całe wieki, kiedy ludzkość w znacznie większym stopniu niż dziś zdana była na „nieprzewidywalną” przyrodę niż dziś? „Przed nadejściem ery technologicznej człowiek był w dużym stopniu więźniem sił przyrody, zdany na ich łaskę i niełaskę. (...) Sytuacja zmieniła się diametralnie z chwilą, gdy wytworzono pierwsze, prymitywne wprawdzie, ale już umożliwiające eksplorację natury, technologie. Od tego momentu rozpoczął się proces, który można porównać z odreagowaniem, jakie dorastające dzieci nierzadko fundują swym rodzicom (...) – trzystuletniego odreagowanie” (Zylbertal 2000).

³ Autorka ujawnia tu moją mniej czy bardziej ukrytą teorię opisującą „wyrzucacza śmieci” – jest nim mężczyzna lub dziecko.

Warto jednak pamiętać, że przy zbyt dużej presji ze strony teźże matki i/lub żony może pojawić się motyw reaktancji. „*Każą mi wyrzucić, to nie wyrzucę*”.

Jak można wytłumaczyć niewystarczającą ilość działań związanych z ochroną środowiska? Na pytanie „dlaczego czegoś nie robię” – np. *dlaczego nie segregujesz śmieci?* – może paść wiele odpowiedzi, ale większość z nich można by zaklasyfikować do trzech grup:

- a) nie segreguję, bo nie chcę...
- b) nie segreguję, bo nie umiem...
- c) nie segreguję, bo nie mogę...

„Robię coś, bo chcę to robić” – ta tautologia wskazuje na mechanizm działania motywacji wewnętrznej. Ludzie tym chętniej i konsekwentniej wykonują jakieś działania im w większym stopniu kierują się motywacją wewnętrzną. Prawdopodobnie człowiek przełomu XX i XXI wieku nie miał wystarczającej (?) motywacji wewnętrznej, która zachęciłaby go przynajmniej do segregowania śmieci. Trudno przyjąć w wypadku segregowania odpadków, że ktoś nie będzie w stanie oddzielić np. szkła od plastiku. Problem nie leży więc w poczuciu kompetencji. Drugi czynnik wpływający na motywację wewnętrzną jednostki – postrzegana wolność (autodeterminacja), także była zachowana (Widerszal-Bazyl 1979). Nikt nie zmuszał do segregowania śmieci, nie mogła więc wystąpić reaktancja. Co więcej, kubły były różnego rodzaju – przeznaczone na szkło, plastik i puszki – potencjalnym „wyrzucaczom” dano więc kilka opcji do wyboru, co powinno zwiększyć jeszcze odczuwaną wolność wyboru (Kofta 1983).

Pomimo potencjalnie opanowanej umiejętności segregowania, człowiek może jej nie wykonywać, bo nie umie... bo nie umie inaczej. Fiksacja na jednym sposobie wykonywania określonych działań jest trudna do przełamania. Tym bardziej, że zrealizowana potrzeba traci swoją wartość. Jeżeli w mieszkaniu mamy mało estetyczne śmieci, to dominującym motywem, kierującym naszym zachowaniem jest ich usunięcie. Wyrzucamy je i przestajemy o tym myśleć, nie zastanawiamy się już nad tym, że mogliśmy zrobić to inaczej. Nie zastanawiamy się co się z nimi dzieje dalej, dopóki obok naszego domu, miasto nie próbuje zrobić wysypiska. Nie umiemy inaczej... Powodem może też być brak standardów społecznych dotyczących ochrony zasobów naturalnych. Standardy kształtują się dzięki kontaktom z otoczeniem społecznym. Obserwacja innych ludzi, ich zachowań, prowadzi do przyjmowania reguł, którymi oni się kierują. Efektem tego jest internalizacja norm, które stają się wyznacznikami własnych zachowań (Boski 1978). Jeżeli otoczenie nie modeluje pewnych zachowań, nie można oczekiwać, że nagle ludzie zaczną spontanicznie i powszechnie wykonywać pożądane przez nas działania. Ludzie chętniej podejmują jakieś działanie, uczą się jakiś zachowań, jeśli wiedzą „co” i „jak” mają robić, oraz „po co” coś robią. Potrzebują nie tylko „instrukcji obsługi”, ale też „sensu” – zrozumienia. Potrzebują edukacji, która pozwoli im zrozumieć własny wpływ na degradację vs ochronę środowiska. Potrzebują uzasadnienia i motywacji... Motywacja to iloczyn wartościowości celu i subiektywnego przekonania o możliwości jego osiągnięcia. Niefrasobliwa postawa wobec ochrony środowiska może być więc zarówno wynikiem przypisywania

małej wartości działaniom na rzecz natury, jak i przeświadczenia, że jednostce nie uda się nic zrobić dla jej ochrony (Reykowski 1992). Nie mogę segregować śmieci..., np. bo władze lokalne nie przygotowały w mojej okolicy odpowiednich pojemników na odpadki (wskazywanie na rolę czynników zewnętrznych, „pozornie” niezależnych od jednostki); lub mam (nie)świadomość konsekwencji degradacji środowiska i choćby jedna myśl, skojarzenie z tą tematyką wywołuje zbyt silny lęk. Staram się więc o tym nie myśleć wcale. Dochodzi do wyparcia, czyli nie dopuszczania pewnych zjawisk do świadomości (Grzegołowska-Klarkowska 1986, s.57-58). Gdy dane doświadczenia są zbyt zagrażające dla ego, jednostka może starać się ich unikać, chroniąc w ten sposób siebie, swoje ja (rola czynników wewnętrznych – nieświadomych).

Quo vadis?

„Każdy gatunek ma własną, niepowtarzalną historię” (Foley 2001, s.247). Historia ta ma swój początek i... koniec. „Ponad 99% gatunków, jakie kiedykolwiek żyły na Ziemi już nie istnieje” (Ryszkiewicz 1998). Każdy gatunek to swoista odpowiedź na określone warunki środowiska. To efekt przystosowania. W procesie stawania się ludźmi, wykształciliśmy wiele korzystnych cech, które umożliwiły nam ewolucyjny sukces. Cechy te ewaluowały jednak do określonych warunków, które szczególnie w ciągu ostatnich 200 lat uległy (i ulegają!) zmianie. „Obecność ludzi na [Ziemi] ma niesłychane konsekwencje” (Foley 2001, s.303). Zmiany klimatyczne, eksploatacja złóż naturalnych, wycinanie lasów, destrukcyjny wpływ na gospodarkę wodną, wciąż rosnąca liczba ludzi i śmieci... Pomimo tych alarmujących zjawisk, szansa, że człowiek stanie się obiektem badań esktyncjologii, czyli nauki o wymieraniu (Ryszkiewicz 1998) jest raczej niewielka. Czy jesteśmy jednak na tyle elastyczni, by przeżyć w każdych warunkach i wszystko?

Ekonomia wprowadziła pojęcie „kosztów utraconych możliwości”. Inwestując w określone dobra, oddając się określonym przedsięwzięciom, człowiek jednocześnie „traci” inne możliwości. „Traci” alternatywne zyski, ale też „czas poświęcony jednej działalności kosztem innej albo [ponosi koszty] bycia w niewłaściwym miejscu (...)” (Foley 2001, s.223). Co straci człowiek cechujący się niefrasobliwym stosunkiem wobec własnego środowiska, koncentrujący się na konsumpcyjnym stylu życia, egoistycznie inwestujący tylko w siebie? Co straci człowiek przełomu XX i XXI wieku?

Człowiek przeszedł długą drogę w procesie STAWANIA SIĘ CZŁOWIEKIEM. Czy jest to droga skończona? Problem egzystencji człowieka „polega nie tylko na nieustannym DOCZŁOWIECZANIU SIĘ, ale i w powstrzymaniu ODCZŁOWIECZANIA SIĘ” (Obuchowski 1993, s.192). *Non omnis moriar... nie wszystek umrę...* Może warto byłoby zapytać co „w” człowieku przeżyje? Jaki człowiek przeżyje?

Ziemia, przez większość czasu istnienia na niej życia (99,99999%!) radziła sobie bez dwunożnych *Homo sapiens* (Foley 2001, s.40). Pozostaje nam wierzyć, że hipotetyczny paleo-antropo-psycholog przyszłości będzie miał inne źródła, by badać przeszłość niż tylko śmieci, i że będzie... człowiekiem...

Bibliografia

- Boski P. (1978) *Wpływ motywacji osiągnięć na poziom antycypowanej wartości i subiektywnego prawdopodobieństwa oraz poziom wykonania w procesie rozwiązywania zadań diagnostycznych*. Przegląd Psychologiczny, nr 2.
- Cremo M.A., Thompson R.L. (1998) *Zakazana archeologia*. Wydawnictwo ARCHE s.c. Wrocław.
- Foley R. (2001) *Zanim człowiek stał się człowiekiem*. Państwowy Instytut Wydawniczy. Wrocław.
- Fromm E.(1998) *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*. Dom Wydawniczy Rebis. Poznań.
- Grzeżołowska-Klarkowska M. (1986) *Mechanizmy obronne osobowości*. PWN. Warszawa.
- Hall C.S., Lindzey (1994) *Teorie osobowości*. PWN. Warszawa
- Horney K. (1994) *Nowe drogi w psychoanalizie*. PWN. Warszawa.
- Kofta M. (1983) *Wolność wyboru*, [w:] *Człowiek jako podmiot życia społecznego*, pod red. X. Gliszczyńska. Ossolineum.
- Kozielecki J.(2001) *Europejska prowincja Ameryki*. Odra, nr 3.
- Leszczyński D. (2001) *Krytyka i obrona zachodniego rozumu*. Odra, nr 3.
- Obuchowski K. (1993) *Człowiek intencjonalny*. PWN. Warszawa.
- Reykowski J. (1992) *Procesy emocjonalne. Motywacja. Osobowość*, [w:] *Psychologia ogólna*, pod red. T. Tomaszewski. PWN Warszawa.
- Ryszkiewicz M. (1996) *Przodkowie*. Wiedza i Życie, nr 2.
- Ryszkiewicz M. (1998) *Ewolucja. Wymieranie gatunków*. Gazeta Wyborcza (18.09.1998)
- Tattersall I. (1997) *Pożegnanie z Afryką*. Świat Nauki, nr 6.
- Słownik wyrazów obcych* (1980) red. J. Tokarski. PWN. Warszawa.
- Strelau J. (1998) *Psychologia temperamentu*. PWN. Warszawa.
- Widerszal-Bazył (1979) *Pojęcie motywacji wewnętrznej*. Przegląd Psychologiczny, nr 3.
- Zimbardo P.G. (1994) *Psychologia i życie*. PWN. Warszawa.
- Zylbertal W.H. (2000) *Miejscem człowieka jest Ziemia. Wykłady z ekofilozofii*. Kraków. <http://www.zb.eco.pl/bzb/35>.